

Nowiny Racibórskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
I. K. Maćkowska kł.
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się na Stariejwsi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

W położeniu Ojca św. nic się na razie nie zmieniło. Zdrowie Ojca św. jest podobno niezłe, chociaż zmartwił się bardzo dwoma smutnymi wypadkami, to jest chorobą Kardynała Lavizieri i śmiercią Kardynała Massaja, który umarł przed kilku dniami. Miejmy w Bogu nadzieję, że zmartwienie to nie wpłynie ujemnie na zdrowie Ojca św. Kardynał Lavizieri jest już, jak donosiliśmy, dzięki Bogu znacznie zdrowszym.

Proces przeciwko Bulanzerowi i dwóm jego przyjaciółom, Roszfortowi i Dillonowi rozpoczął się w czwartek i potrwa zapewne 4 dni. Donosiliśmy już, iż w razie panowie ci nie stawia się na termin wyznaczony, rząd majątki ich skonfiskuje. Wiedząc o tem, kazal jeden z nich, Roszfort, swym przyjaciołom w Paryżu pozostałym potajemnie całe mieszkanie swoje wypróżnić z droższych sprzętów, lecz mu się to nie udało, bo policya się o tem dowiedziała i wszystko opieczętowała. Bulanzer wydal znów odeswę do narodu francuzkiego, która ma być atoli głupszą od wszystkich jego odesw poprzednich. Biedak przyznaje się w niej sam, że będąc jeszcze ministrem wojny, kradł obcym państwom różne papiery, chcąc się dowiedzieć, czy obecne mocarstwa utrzymują we Francji szpiegów. Ohwali się on z tem tak, jakby czyn ten uważał za jaką wielką zasługę, ale poczciwi ludzie inaczej o tem sądzą. Sąd potrwa 4 dni, poczem zostanie wyrok ogłoszony, na który wszyscy mocno są ciekawi. Równocześnie wytoczono pewnemu pismu, utrzymywanemu przez Bulanzerę proces za to, iż ogłosiło różne papiery z aktów procesu, nabyte drogą kradzieży. Głównego redaktora tegoż pisma już aresztowano, a wraz z nim jeszcze wiele osób i kilku urzędników, którzy owe papiery skraść mieli.

W Paryżu odbędzie się niebawem uczta, jakiej pewno jeszcze świat nie widział. Oto komisya, zarządzająca wystawą, chce dać obiad suty, na który zaproszeni zostaną wszyscy burmistrzowie i wojtowie gmin francuzkich. Jest ich we Francji razem ze 30,000, ale odliczając tych, którzy nie będą mogli z domu wyjechać lub nie będą chcieli wyjechać, to zawsze jeszcze na obiad ów stawi się około 20,000 mężczyzn. Iż to stołów będzie potrzeba, aby tych gości pomieścić, a ileż talerzy, szklanek, kieliszków, noży, widelców, łyżek i innych rzeczy? Sto idwudziestu kucharzy 1850 kuchcików przyrządzać będzie potrawy a 1200 kelmerów usługiwać będzie przy stole. Ciekawa też rzecz, ile ci panowie zjedzą i wypiją?

Zdrowie króla holenderskiego znów się pogarsza. Twarde to staruszek ten ma życie. Kilka razy już głosili, że umrze lada chwila, a on zawsze ożył na nowo. Tak i teraz pewnie się stanie.

W Bułgarii znów się coś kłaje. Pomiędzy księciem (katolikiem) a pierwszym biskupem tamtejszym (schizmatykiem) Klemensem powstał zatarg, podobno wskutek tego, że ów Klemens księcia podczas pewnego kazania swego miał obrazić. Książe rozkazał biskupa aresztować, lecz kilku bogaczy się złożyło i dało rządowi 20,000 franków jako zastaw, że biskup nie uciecze. Puszczono go więc na wolność. Proces już jest w biegu.

W Serbii rozmnożyli się rozbojnicy podobno tak, że rząd rady sobie z nimi dać nie może. Na kilku drogach trzeba było przerwać ruch pocztowy. Wojsko urządziło na rozbojników prawdziwe oblavy, lecz jakos z lichym skutkiem. Ładne stosunki, niema co mówić. Za króla Milana było lepiej!

Niemcom w Rosyi coraz cieplej! Rząd rosyjski rozporządził znova, aby dwie szkoły wyższe w prowincyi inflanckiej, w których jeszcze po niemiecku wykładano, w przeciągu trzech lat zamknięto. Jedna ze szkół tych pobierała zapomogę roczną ze skarbu państwa; zapomogę tę odjęto szkole tej już teraz, wskutek czego zapewne wnet przestanie istnieć. W prowincyach nadbałtyckich, w których dawniej Niemcy byli panami, gina przemożne wpływy Niemców z każdym dniem

coraz widoczniej. Język niemiecki panujący tam niedługo po miastach ustępuje miejsca mowie rosyjskiej. W sklepach, na rynku, w gościnicach coraz częściej już teraz słyszeć można język rosyjski. Niemcy bronią się jak mogą, lecz najczęściej wcale niezrecznie. Wywieśzajana przykład po sklepach wizerunki Moltkego, ks. Bismarcka i ksiąząt niemieckich z podpisem „unsere Lieblinge“. To drażni Rosyan coraz więcej i coraz to nowe prawa przeciwko Niemcom wywołuje. Niemcy zaś jęczą i lamentują, lecz nic im to nie pomaga. Trudno! Nie wszędzie to mogą być panami. Nie zaszkodzi też nic, że się przekonają, jak to podobne ograniczanie praw językowych smakuje. Może wówczas dla innych będą względniejsi.

W Norwegii wzrasta liczba katolików z dniami każdym i coraz to śmieiej głowy swe tam podnoszą. W mieście stołecznym Christianii nie wolno im było do niedawna, po za murami kościoła żadnego nabożeństwa odprawiać. W tym roku zaś chodzila procesya Bożego Ciała, jak w krajach katolickich, po mieście. Protestanci nie tylko się temu nie sprzeciwiali, lecz z wielkiem uznaniem o tem nabożeństwie katolickim się wyrażali. Podobno gdy przy ostatnim ołtarzu kapłan wznosił monstrancyę, by wiernych pobłogosławić, to setki protestanckich widzów upadły mimowoli na kolana. Takie to wrażenie wywierają na nieuprzedzonych innowierców święte obrządki naszej wiary!

Z Afryki nadeszły dwie ważne wiadomości. Jedna opiewa, iż generał angielski Grenfell pobił owych Derwiszów, którzy to Egipt chcieli zawojować, na głowę. Derwisze stracili wszystkich wodzów swoich. Poległo ich 1500, a drugie tyle dostało się do niewoli. Reszta uciekła w szalonym popłochu. Oj! odejdzie ich ochota napastować na spokojne kraje! Według drugiej wieści objął ów Menelik już panowanie nad całą Abesynią i zamierza się niebawem koronować na króla królów, czyli negusa. Przekonamy się teraz, czy i nadal pozostanie przyjacielem Włochów. My wątpimy!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm powróci w tych dniach z Anglii do Berlina, dokąd w poniedziałek przybędzie cesarz austriacki. — Poseł praski przy stolicy św. pan Schloezer bawi obecnie w Niemczech i udał się w poniedziałek do Warcina do ks. Bismarcka, aby mu zdać sprawę z rokowań kościelnych i aby przedłożyć ks. Bismarkowi kilka życzeń Ojca św. w sprawie Kościoła katolickiego w Niemczech.

Pewien redaktor niemiecki napisał w swem piśmie iż gdy kiedyś ks. Bismarck urządził swój zły, albo też, gdyby miał umrzeć, wtedy dopiero ludziska sobie odetchną i powiedzą „uff!“ Za to go pociągnięto do odpowiedzialności przed klatki sądowe, uznano to za obrazę księcia Bismarcka i pana redaktora skazano na 50 talarów kary. Tak się stało w Berlinie, lecz inaczej się stało w Hamburgu. Pewien redaktor hamburski przedrukował ów artykuł berliński, wskutek czego prokurator hamburski i jemu także proces wytoczył — i żądał aby go tak samo skazano na karę jak jego berlińskiego kolega. Tymczasem hamburscy sędziowie mieli inne zdanie, i powiedzieli, że w tem obrazy nie widzą. I tak tedy onego hamburskiego redaktora, który już marki szykował, puscili wolno. Tak nieraz bywało.

Gazety westfalskie piszą, iż do Westfalii przybywa teraz coraz więcej polskich robotników, których różne kopalnie i fabryki zgodziły w miejsce oddalonych z powodu strejku niemieckich robotników. Na stacyach tamtejszych kolei żelaznych codziennie widzieć można, jak rannymi pociągami przyjeżdżają gromady robotników po polsku mówiących, a więc Polaków. W obec tego powiada pewna gazeta katolicka bardzo słusznie: „Gdy wybuchł ów strejk wielki i gdy zaszły pewne rozruchy, to zaraz liberalne gazety pisały, że to Polacy temu winni. Śnać było to wiertnem kłamstwem, kiedy teraz kopalnie i fabryki same z daleka polskich robotników ściągają a niemieckich oddalają.“ My jednakże

nie radzimy polskim robotnikom tamdotąd się udawać!

Parlament niemiecki ma w tym roku wcześniej niż zwykle, bo przed 23 października, być zwołanym. — Ponad Berlinem przechodziła w zeszły poniedziałek straszna burza z piorunami i deszczem obfitym i wyrządziła znaczne szkody. — Pomimo celi wysokich przywieziono w zeszłym półroczu do Niemiec z zagranicy, (przeważnie z Rosyi i z Ameryki) około 5 milionów centnarów pszenicy, 10 milionów centnarów żyta, 7 milionów centnarów jęczmienia a owsa 5 milionów centnarów. I jakże tu w obec takiego dowozu ceny naszego zboża mają iść w górę? — Za morze wyjechało z Niemiec w pierwszym półroczu r. b. ogółem 50,995 ludzi. Z tych przypada na W. Ks. Poznańskie 7183 osób, na Prusy Zachodnie 6450, na Bawaryę z prawej strony Renu 4796, na Pomeranię 4695, na Hanower 3487, na Wyrtembergię 3064, na Szlezwik i Holsztyn 3042, na Brandenburgię z Berlinem 2112, na Nadreńskie 1998, na Badenię 1885, na Hesję i Nassawię 1576, na Saksonię 1143, na Śląsk 1027 osób i t. d.

Piekarze berlińscy chcą nowy strejk urządzać. Byle im tylko lepiej przytem poszło, jak przy strejku poprzednim!

W roku zeszłym uchwalił parlament niemiecki 2 miliony Marek na wojnę z Arabami w Zanzibarze. Spodziewano się przytem, że pieniądze te wystarczą, i że major Wismann w jednym miesiącu z Arabami się uprzatnie. Tymczasem wojuje on już pół roku, a Arabowie są liczniejsi i silniejsi niż byli wprzód. Rząd wydał też już podobno nie 2 lecz 4 miliony Mk. na tę wojnę nieszczęsną i chce więcej jeszcze zażądać. Oj poskrobia się posłowie niemieccy, gdy im rząd to przedłoży! Mówią też, że rząd chce ustanowić osobny urząd, któryby nic więcej nie robił, jeno zajmował się sprawami posiadłości niemieckich. I taki urząd wiele by kosztował!

W Pradze czeskiej umarł w tych dniach dzielny generał austriacki, Filipowicz. Był to dzielny wojak i zany człowiek. Cześć jego pamięci!

Smutna wiadomość nadchodzi znów z Poznania. U wód w Kissingen w Bawaryi umarł w poniedziałek wicezorem Pulkownik Ignacy Zakrzewski, zany obywał i poseł do sejmu pruskiego z powiatów kościańskobukowskiego. S. p. Ignacy Zakrzewski służył za młodu w wojsku pruskiem, gdzie dosłużył się stopnia pułkownika (Obersta). Widząc atoli, że rząd pruski coraz więcej ogranicza język polski, wystąpił z wojska i poświęcił się odtąd gorliwie sprawom społecznym i naukom. Był to mały wielce uczony i wydał wiele dzieł dotyczących się dziejów ojczystych. Znał też doskonale dzieje Szląska i był wielkim a szczerym przyjacielem szląskiego ludu. Jako poseł nie przemawiał często lecz zawsze trafnie i stawał mężnie w obronie naszej wiary św. i języka ojczystego. W nagrodę pracy i zasług położonych około sprawy polskiej, obrali go posłowie polscy swym prezesem, lecz trapiony ciężką chorobą nie zbyt długo już godność tę piastował. Przed tygodniem udał się do wód do Kissingen, chcąc tam zdrowie swe poratować, lecz Pan Bóg widocznie chciał inaczej i zabrał go do siebie, by go w niebie nagrodzić za trudny i prace pocziwego życia. Umarł spokojnie opatrzony ss. Sakramentami. Cześć jego pamięci!

Rok nieszczęśliwy.

Sądząc z pierwszych siedmiu miesięcy roku bieżącego, obawiać się możemy, że rok 1889 będzie jednym z najniezszczęśliwszych w bieżącym wieku. Oto przypominamy sobie wszelkie nieszczęścia jakie się dotąd wydarzyły a o jakich nam gazety donosiły. I tak w styczniu było 15 nieszczęść na morzu, przyczem 105 ludzi utraciło życie. Huragan który w tym czasie nawiedził kraj Pensylwanii w Ameryce zabił 60 ludzi. W Europie utraciły w styczniu 58 osoby życie w sa-

nych kopalniach, nie licząc zabitych przy licznych wypadkach kolejowych i przy innych sposobnościach. Górszym jeszcze był luty a mianowicie marzec. W lutym utonęły na morzu przy różnych wypadkach 284 osoby a w marcu 351 osób, wśród nich 146 marynarzy niemieckich i amerykańskich przy wyspach samoanskich. W tym samym czasie utraciło życie: 20 ludzi skutkiem nieszczęścia kolejowego w Belgii, 10 przez huragan w Nebraska (w Ameryce), 28 przy pożarze hotelu w mieście Hartford (tamże); 200 przy trzęsieniu ziemi w kraju Costa-Rica (tamże), więcej niż 50 ludzi przez nieszczęścia kolejowe w Europie, 20 wskutek wybuchu gazów w kopalni Wexham w Anglii. W kwietniu zginęło na morzu 255 osób a przez inne nieszczęścia straciło życie do 100 ludzi, pomiędzy nimi 8 w kopalni pod Morawską Ostrawą, a 12 w kopalni „Erin“ pod Kastrosem w Westfalii.

W maju szalały niebysy powódzie. Nasamprzód w Austrii i Czechach gdzie 35 ludzi utraciło życie. Później nastąpiła owa straszliwa powódź, która zniszczyła miasto Johnstown i dolinę Connemaugh w Pensylwanii. W strasznym tym wypadku straciło życie do 15,000 ludzi a szkody wyrządzone obliczają na 100 milionów. Lecz dzieło spustoszenia nie skończyło się na maju bo niemniej straszliwym był i czerwiec. Wskutek różnych powodzi straciło w samej Ameryce życie 289 ludzi, 30 osób zginęło tam przy wypadkach kolejowych, 70 przy takieżym samej sposobności pod miastem Armagh w Irlandyi; 1200 ludzi zginęło w Chinach wskutek pożarów, do 10,000 ludzi wskutek powodzi; 40 przy zawaleniu się dachu targowiska w mieście Mechuro w Ameryce, 70 przez nieszczęścia w kopalniach europejskich i 70 przez burzę na wyspie amerykańskiej Kubie. I w lipcu naznaczyć możemy mnóstwo nieszczęść. W kopalni węgla pod miastem St. Etienne we Francyi zginęło do 200 ludzi a różne inne nieszczęścia na kolejach żelaznych, na morzu, jako też różne pożary pochłonięły mnóstwo osób. I nasz Górny Śląsk przecierpiał wiele. Niedawno temu zaiszczył pożar część miasta szlaskiego Gorzowa, a mniejszych pożarów było bardzo wiele. Burza w dn. 12 lipca poczyniła straty olbrzymie a i powódź ostatnia nie miała się niektórym miejscowościom dała we znaki. Jeżeli dalej zwatymy, iż wszędzie niemal panowały susze, które tak pomniejszyły zboża, iż w wielu krajach grozi głód wskutek nieurodzaju, dalej głód na wyspie Kurasa, to śmiało rok bieżący do najniebezpieczniejszych zaliczyć możemy. Spis powyższy jest atoli jeszcze wielce niedokładny, boć nie wszędzie oko ludzkie zajrzeć może i wszystkiego człowieka pamiętać ani spisać nie zdoła. O ile obliczyć można, to w roku bieżącym straciło już życie około 30,000 osób podczas gdy szkody wyrządzone na blisko 1000 milionów mrk. oszacować wypadła.

Walki krwawe toczą się już w kilku miejscach a wojna ogólna wisi niby chmura groźna nad nami.

Tak! ciężko to doświadcza Bóg ludzi za grzechy, a naprawy dotąd niestety nie widać!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 9 Sierpnia.

Zmiany w stanie duchownym: Nowowysięcony Ks. Jureczka powołany został tymczasowo do Niem. Krawarza a Ks. Pleska do Pilszcza. Dotychczasowy ks. kapelan Restel z Pilszcza mianowany został administratorem parafii Odrzyzowskiej.

(5) Historia Pszowa.

(Według dzieła Przewielbionych Ksiąg Proboszczów Skwary i Wolosyka.)

(Ciąg dalszy.)

Dalej uzdrowiona została cudownie niejaka Katarzyna, córka Macieja Ulebonia, ze Studzienny która przez wiele lat cierpiała i to nieraz kilka razy dziennie na wielką chorobę, tak zwaną padaczkę. Krzysztof Karas, synek Jana Karasia z Rydułtów wypadł w pierwszym roku życia swego z kolebki na ziemię i podbił sobie twarz pod lewym okiem. Guz jaki w tem miejscu następnie wyskoczył, szerzył się coraz więcej pomimo różnych leków, tak, że po latach kilku chłopiec zupełnie zamiewidział. Wówczas to polecila go pobożna matka Najśw. Maryi Pannie pszowskiej i synek jej niebawem wyzdrowiał. Helena Michnowa ze Saczytów cierpiała przez trzy tygodnie na niezmierny ból w krzyżach, który ustąpił, gdy się do Pszowa do Najśw. Maryi Panny odarowała. Jako świadkowie występują w jej zeznaniu Gawel Dymek i Marya Frannakówna z Maciówkacza. Z podobnej niemocy uleconą została także Dorota Kozowa z Kopytowa, która to swoje uleczenie cudowne w prosty sposób w zeznaniu swem opowiada i to mianem morawsko-polskiem narzeczem, jakiego do dziś dnia w niektórych wsiach szlaskich używają: „Przed rokiem, „cieno“ mnie w krzyżu i cały rozcek „ne moglam se wyprostić,“ a takiej w Pszowie przed obrazem Najśw. Maryi Panny trzasło mi w krzyżu „i wyprostila se i prosto chodzaca do domu se wróciła.“ Maleński synek Karola Dingelängera, kapitana dworskiego w służbie hrabiego Kotalińskiego, wyleczony został z ciężkich kurczów, na jakie cierpiał, gdy pobożni rodzice na jego intencyę Masz św. przed obrazem Najśw. Maryi Panny zakupili. Z różnych boleści uleczeni zostali Weronika Risel z Rud, Katarzyna Grzesz

— Niebysywałe. Niechętnie, bardzo niechętnie rozpisujemy się w „Nowinach“ o smutkach, o których w świecie ani pisać nie warto. Do takich rzeczy należy książeczka wydana niedawno temu w Opolu a napisana przez niejakiego Odelga z Raciborza, nauczyciela przy zakładzie głuchoniemych. Ten pan Odelga przemysliwał widocznie już oddawna w wolnych od służby godzinach nad sposobem, w jakoby dzieci polskie w szkole najlepiej nauczyć można różnych rzeczy bez użycia ich mowy ojczystej. Taka nauka jest atoli czemś zupełnie niemożliwym, jak to już zapewne nie jeden z naszych panów nauczycieli się przekonał. Na niemożliwą zaś rzecz sposobu wymyślić nie można, to też sposób podany przez pana Odelgę w owej książeczce jest też czemś „niemożliwym.“ Odelga radzi oto, aby w przyszłości uczono dzieci wasze, Bracia Górnoszlazacy, tak, jak on uczy swych głuchoniemych. A więc pan Odelga stawia dzieci wasze na równi z kalekami, którym dwóch ważnych zmysłów brakuje. Czytając ową książeczkę człek też zaiste niewie, czy ma się śmiać czy płakać, boć pomysły pana Odelgi są na śmiech za bolesne a na łzy za śmieszne. Są w owej książeczce jeszcze i inne dziwaczne zdania i pomysły o których my atoli zamilczymy, ponieważ nie warto o nich mówić. Widac z nich jedynie, iż pan Odelga pragnąłby wszystkich Polaków i język polski od razu w tyżce wody utopić. Otrzymał on już też należytą odprawę w gazecie niemieckich nauczycieli katolickich. My możemy być panu Odeldze podobnym innym panom wdzięczni, że nam uczy otwierają i wykazują nam do czego to jeszcze zaciekłość germanizacyjna dojść może i czego to jeszcze w danym razie spodziewać byśmy się mogli, gdyby ot taki pan Odelga miał władzę nad nami. Ale nie wszystkie głosy idą pod „niebysy“ tak zapewne i teraz będzie, a nam dobrze wiedzieć, jacy to ludzie wśród nas żyją.

O stosunkach zdrowotnych w górnoszlaskich hutach cynkowych wydał Dr. Traciński z Mysłowic niedawno temu bardzo ciekawe dziełko, które przedstawia nam położenie zatrudnionych w hutach tych robotników w wielce smutnem świetle. Praca robotników hutniczych jest bowiem niezwykle trudną i męczącą a przytem, co najważniejsze dla zdrowia szkodliwą. Robotnicy narażeni są ustawicznie na przeziębienia i przeciągi, wskutek czego cierpią nader często na reumatyzmy. Następstwem niezmiernie gorączki i rażącego czy blasku, wydawanego przez roztopiony metal jest znaczne osłabienie wzroku, nazwane „nocną ślepotą.“ Dym, jaki napelnia huty składa się z gazów i z wylęgów wydobywających się z pieców. Wylęwy te zawierają w sobie mnóstwo pyłu i drażnią wskutek tego nader silnie płuca i inne organa oddechowe, które też u znacznej części robotników znajdują się w stanie zapalenia i kataru. Astma i inne podobne cierpienia są bardzo częste. U wielu robotników wywołują wylęwy te wodnicę płuc, która zwykle kończy się śmiercią chorego. Z pośród gazów hutniczych jest bardzo niebezpiecznym tlenek węgla, który sprawia zawrot głowy i różne słabości. Kwasy siarczane, których w hutach cynkowych potrzebują w wielkich ilościach, wywołują również cierpienia płuc. Pył unoszący się wewnątrz huty zawiera 2/3 procent ołowiu, wiele dla zdrowia szkodliwego. W pewnej hucie liczone w roku 1881 niemniej jak 222 wypadków zatrucia ołowiem. Wskutek ulepszonych środków zaradczych zmniejszyła się wprawdzie liczba ta w ostatnim czasie bardzo zna-

z Niekazania, Ewa Strzeleczek z Uchylaka i Anna, córka mieszczanina Pawła Wiktorela z Rybnika.

Wszystkie te osoby przesłuchiwane po południu tegoż dnia nie zostały na życzenie komisji duchownej dopuszczone do przysięgi, ponieważ lekarze oświadczyli, iż uzdrowienie ich nastąpiło wprawdzie w nadzwyczajny lecz zawsze jeszcze naturalny sposób. Za przysięgą przesłuchano w końcu Małgorzatę Tkaczową pięćdziesięcioletnią niewiastą z Niedobczyc, która zeznała, że piętnastoletnia jej córka, chroma na lewą nogę, z tego kalectwa swego cudownie uleczona została, gdy ją zawiędziono do Pszowa, gdzie przed obrazem Najśw. Maryi Panny się wyspowiadała i komunię św. przyjęła.

Na tem zakończyła komisja swe badania. Akta odesłano do Wrocławia do urzędu biskupiego, oczekując co tenże zawyrokuje. Ale smac i teraz jeszcze podane dowody nie wystarczały, ponieważ w Maju roku 1780 zjechała komisja na nowo do Pszowa. Druga ta inkwizycja rozpoczęła się w dniu 8 Maja. W pierwszym dniu badano następujące osoby: Jakóba Krakowczyka, wójta z Kopytowa, Annę Skibową, wdowę z Zabrze, Maryę Brantolową z Nowych Dworów i Jana Kowaczyka z Rybnickiej wsi pod Koźlem. Z opowiedzianych wypadków uzdrowienia uznała inkwizycja jedynie dwa pierwsze za cudowne, a dwa drugie wprawdzie za nadzwyczajne lecz naturalne. Oprócz tego przesłuchiowano jeszcze 8 osób, których atoli wcale do przysięgi nie przypuszczono ponieważ uzdrowienie ich odbyło się w sposób zupełnie naturalny.

W drugim dniu przesłuchano najprzód Maryę baronową Reysewitz z Radoszów pod Rybnikiem. Pani ta zeznała iż przez pół roku była tak głucha, iż kilkakrotnie głośno bardzo na nią wołać musiano, zanim co usłyszała. Używała na to rozmaitych lekarstw tak domowych jako też z apteki kupionych, lecz żadne nie skutkowało. Wtedy udała się do Pszowa, tamże się wyspowiadała i przystąpiła do stołu pańskiego, poczem zaraz jej się słuch naprawił. „Po tej zjednanej fasce — powiada

cmie, zawsze atoli wydarza się w owej hucie rocznie 25 do 30 wypadków zatrucia ołowiem.“ Przeciwno wszystkim tym niedogodnościom radzi Dr. Traciński zaprowadzić różne ulepszenia wewnątrz hut, któreby chroniły robotników od przeziębienia, jako też od wdychania trujących gazów i wylęgów. Oprócz tego radzi zważać na to, aby wnętrza hut cynkowych utrzymywano bardzo czysto, tak jak to już czynią w hutach ołowiu.

Takie to są niebezpieczeństwa grożące robotnikom górnoszlaskim w hutach cynkowych. I w obec tego dziwna się panowie właściciele i dyrektorzy hut, iż robotnicy żądają podwyższenia płacy, która w wielu wypadkach jest rzeczywiście za niską i niebezpieczeństwom i mozołom tym wcale a wcale nie odpowiada!

— Coś dla tych, którzy na obczyźnie zarobku szukają! Do redakcyi pewnej niemieckiej gazety szlaskiej przybył pewien kotlarz, który na wiosnę r. b. wraz z innymi Górnoszlazakami wyjechał był za namową pewnego agenta do obwodu lignickiego, i powiedział: „Zatuję szczerze iż dałem się namówić do opuszczenia moich stron rodzinnych i oświadczam, iż już nigdy tego nie uczynię. Pracowałem w hucie Wilhelminy pod Sprotawą. Zarobek mój i wielu innych tamże zatrudnionych Górnoszlazaków był bardzo lichy. Najwyżej zarabialiśmy 1,80 Mk. dziennie, z tego musieliśmy płacić 1 Mk. dziennie za wikt, który nam atoli nie wystarczał, tak iż jeszcze chleba sobie osobno dokupywać musieliśmy. Mieszkanie kosztowało nas bez oprania 1 Mk. na tydzień. Doliczywszy do wydatków tych koszta prania, naprawy butów i rzeczy i różne inne wydatki, przekonaliśmy się, że nam zarobek dzienny za ledwie na życie wystarcza, i że nie prawie na oporządzenie się i na czarną godzinę nie będziemy mogli odłożyć.“ Przekonawszy się o tem wolałem do domu powrócić, niż dłużej się tam męczyć. Ponieważ atoli zgodziłem się do pracy na 3 miesiące a już po miesiącu wypowiedziałem służbę, przeto oddziagnięto mi od ostatniego zarobku koszta mej podróży tu ztąd tam dotąd! Tak stanąłem nagle wśród obcych ludzi bez grosza i musiałem wrócić tu piechotą o głodzie, bo mi Niemcy tamtejsi nieraz ani szklanki mleka dać nie chcieli. Szedłem tak 14 dni i dzisiaj dziękuję Bogu, iż znów jestem między swoimi. O ile wiem, to z 50 robotników, którzy wraz zemną do owej huty się zgodzili, pracuje tam już tylko 10, reszta rozjechała się po świecie, gdzie oczy poniosły!“

Tak! Tak! Wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu, między swoimi! Gazety polskie dawno to przepowiadały!

Zbiór owoców nie będzie w tym roku na Górnym Śląsku zbyt obfitym. Według sprawozdań, jakie otrzymał zarząd towarzystwa szlaskich właścicieli sadów z różnych powiatów górnego Śląska, określić by można zbiór owoców w następujący sposób: Gruszek w roku bieżącym prawie wcale nie będzie, jabłek bardzo mało, za to śliwek i orzechów mnóstwo, wiśnie i teresnie dopisały tylko w niektórych powiatach, tak samo agrest, maliny i jagody. W powiatach dotkniętych burzą w dn. 12 Lipca będzie zbiór owoców bardzo lichym. Rok bieżący będzie więc dla właścicieli sadów niepomyślnym i gorszym od lat poprzednich.

Kraza pogłoski, że węgle na zimę znacznie podrożeją. Radziomy przeto zawczasu się w nie zaopatrzyć!

I najwyższy sąd pruski, berliński „kammergericht“, zawyrokował wreszcie, iż policya niema prawa nakładać

baronowa w swem zeznaniu, — czcąc szczerze obraz tułejczy Najśw. Maryi Panny i bardzo chętnie tam jadę i zczyłabym sobie tam mieszkać, abym codziennie mogła iść do kościoła i za tę zjednaną łaskę Najśw. Maryi Pannie dziękować.“

Po pani Reysewitz przesłuchiowano jej brata, pana von Scharfa i małżonkę jego, Annę, i ci zeznali, iż trzecholetnia ich córeczka chorowała tak ciężko na puchlinę, że już żadne lekarstwa nie pomagały. W tem ciężkiem strapieniu zawieźli ją rodzice do Pszowa, gdzie przed obrazem Matki Boskiej dziecko zupełnie zdrowie odzyskało. „My stale wierzymy, — oświadczyli państwo Scharfowie — i z dobrą wiarą to mówimy, że córeczka nasza jedynie za przyczyną najłaskawszej Matki Boskiej osobiwą wszechmocnością i łaską Pana Boga ozdrowiała; uczuliśmy też niezmierną radość w sercu, bośmy przedtem wcale o jej uzdrowieniu powatpiewali, i żadnejmy już ufności nie mieli, żeby z tej choroby powstała. I dla tegoż też jeszcze więcej czcimy ten obraz Pszowski!“

Następnie opowiedziała Jadwiga, żona mieszczanina Matulki z Wodzisławia, jakie to boleści i cierpienia przebył 7dmio letni jej synek, zanim za pomocą Najśw. Maryi Panny w Pszowie uleczony został. Biedactwo miało wrzody na całym ciele, które tak się jatrzyły i ognily pomimo wszelkich lekarstw, iż ówczesny lekarz wodzisławski, Józef Loehr, z chorobą tą rady sobie dać nie mógł (chorobę tę uazywa lud „umornica“ [ulcus]) i sam doradził rodzicom, aby udali się z dzieckiem swem do Pszowa. Tam też rzeczywiście chłopiec wyzdrowiał i gdy wrócił do domu, czuł się już zupełnie zdrowym. Zeznanie to potwierdził pismienno lekarz wodzisławski, Józef Loehr, i wytłomaczył komisji dokładnie, dla czego to już sam chorobie rady dać nie mógł.

W drugim dniu inkwizycyi przesłuchiowano nasamprzód chładcica szlaskiego, Gabyriela Osieckiego z Osieczkowską i z Grabowy pod Toszkiem, który zeznał po polsku co następuje: Dnia 7 Sierpnia r.

kary na przemysłowców i kapców, którzy uczynili nie posy-
lają do rządowej szkoły uzupełniającej (Fortbildungsschule).
Wypadek taki wydarzył się w mieście Ellrich. Pewnego
przedsiębiorcę tamtejszego skazała policja na 3 Mk. kary za
nieposyłanie uczniów do takiej szkoły. Skazany udał się do
sądu, który karę zmniejszył. Druga instancja atoli karę
przywróciła. Wówczas zażądał poszkodowany rewizji
wyroku i sprawa poszła do „Kammergericht“, który
wydał wyrok powyższy.

— „Amtsvorsteherami“ (komisarzami okręgowymi) lub
zastępcami Amtsvorsteherów mianowano następujących
panów: Karola Peschla z Albertowca na okręg bolacicki;
inspektora Oskara Klugera z Borzucina na okręg borzuciński
(jako zastępcę); inspektora Hugona Franakiego z Roszkowa
na okręg krzytanowski (jako zastępcę); rezydenta Aleksandra
Koislika z Grabówki na okręg grabowski i zastępcę jego
mianowano rządcę Fraentzkiego z Paprotnika.

— Subhasty. Droga przymusowa sprzedana została w
najbliższym czasie następujące posiadłości: 1) Gospodarstwo
Adolfa Wittka w Odrzyżewie, obejmujące 46 morgów (juterek)
rolni w dniu 16 Października w sądzie raciborskim. 2) Po-
siadłość Julianny Jędrzejczyk w Brzezim, obejmująca 8
morgów roli, w dniu 12 Października w sądzie raciborskim.

— Racibórz. Zalogujący tutaj pułk ułanów wyruszył
we wtorek rano na rewizję tegoroczną i wrócił dopiero
24 września.

— W środę rano aresztowano na Bródkach stolara
Oskara Hahna i żonę jego, ponieważ są posądzeni iż
podpalili w dn. 13 Maja r. b. dom pana Bartha na
Bródkach. Żonę Hahna tegoż dnia wypuszczono na
wolność.

— Starawieś. Trzyletni synek robotnika M. wpadł,
bawiąc się na podwórzu chałupnika W. do dołu z
gnójką i byłby się w niej utopił, gdyby matka jego
nie była wczas nieszczęścia spostrzegła i synka za
nogi wyciągnęła. Podobne doły i zbiorniki powinny
przecież być deskami przykryte lub ogrodzone. Naka-
zuje to nawet przepis policyjny, grożąc w przeciwnym
razie karą! — Nasza straż ogniowa, obchodzi w dniu
11 b. m. rocznicę swego założenia. Wskutek szkody,
jaką ponieśli różni członkowie straży przez burzę osta-
tnią, postanowiono nie wyprawiać większego festynu,
tylko zakupić Mszę św. i zebrać się następnie na
szklanek piwa w lokalu towarzystwa. (Bardzo słusznie
i chwalebnie! Red.) — W sądzie ordynansa gminnego
pana Pырchala kwitną poraz drugi śliwki i jabłonie.
O tem czasie, rzecz to niezwykła!

— Nowe Zagrody. W zeszłą niedzielę skoczył
młody synek zagrodnika W. tak nieszczęśliwie z płota
na kupę skorup, iż mu skorupa jakiegoś porcelanowego
naczynia na kilka cali głęboko w nogę powchodziła.
Tęcha go było zaraz przewieźć do doktora, który szczę-
śliwie skorupy wyjmował i ranę opatrzył. Takie to
są skutki młodzieńczej nieostrożności!

— Proszowice. W zeszłym numerze donosiliśmy
„Nowiny“, jakoby żona pewnego sędziaka miała być
zamknąć egzekutora w chwili gdy chciał fantować.
Wiadomość ta jest poniekąd mylna, ponieważ nie działo
się to u żadnego sędziaka, lecz u półcosznika Grossa,
mieszkającego w domu pana Horaka. (Za sprostowa-
nie dziękujemy, mylnie nam podano. Red.)

— Brzezim. Ostatnia powódź pokryła u nas 500
morgów dominialnej i tyleż wiejskiej roli. Łalki nieze-

branej przeszły i oczmienia stały gdziennegdzie do po-
łowy w wodę. Szkoły wyrządzone są bardzo znaczne.
Rola tak mała, że i uprawa się spóźni.

— Spokowice. Wylamnik tutejszy Wincenty
Pawlar obchodził wraz z małżonką swą we wtorek
szatką uroczystość złotego wesela. Na uroczystość
tę chciał przybyć syn ich, który jest księdzem w
Ameryce, lecz spóźnił się. Ma być jeszcze na 100 mil
oddalonym, lecz w duszy zapewne jest przy swych ro-
dzicach, którzy oby jeszcze jaknajdłużej nam żyli! —
Wskutek budowy mostu zamknięto drogę wiodącą z
Biankowiec do Ligotki na całe trzy tygodnie. W cza-
sie tym trzeba będzie jeździć na Tworów.

— Babice. Zagrodnikowi K. urodziły się trojga
(dwóch chłopców i dziewczę). Tak matka jak i dzieci
cieszą się dobrem zdrowiem.

— Krzyżanowice. W nocy z niedzieli na ponie-
dzialek podpalił ktoś ze zemsty kolosę, stojącą przy
stodole nauczycielskiej. Zanim ludzie nadbiegli, już
cała tylna część kolasy zgorzała. Stodoła się dzięki
Bogu nie zajęła.

— Wkie Darkowice. W karczmie tutejszej wy-
darzył się smutny wypadek. Pomiędzy byłym gospodar-
zem Płackiem a byłym nauczycielem Polomskim wy-
wiał się przy kieliszku kłótnia następnie bijatyka,
w czasie której pchnął Płacek Polomskiego tak silnie
nożem w brzuch, iż tenże upadł na miejscu bez zmy-
słów na ziemię. Płacek uciekł i dotąd go nie schwy-
tano. Czy Polomski żyje będzie, nie wiem.

— Zakrzów. (Powiat kozielski.) Czytałem w
„Nowinach“, iż wskutek zakazu dowożenia świń z za-
granic, istnieje na Górnym Szląsku po miastach wielki
brak wieprzowiny. Ze tak jest rzeczywiście przeko-
naliśmy się naocznie, bo w jednym dniu przybyło do
nas aż 18 masarzy, którzy szukali wieprzy. Cho-
ciaż dawali wielkie ceny, to podobno nie zakupili,
bo i tu nierogacizny niema na zbyciu.

— Dobrosławice. (Powiat kozielski.) W niedzielę
poświęconą zostanie uroczystie nowo zbudowana kaplicz-
ka nasza. Oby Bóg dał dobrą pogodę!

— Iastrzab (Habicht, pow. kozielski). Ogrodnik
tutejszy, pan Lopota sprzedał w tych dniach do pewne-
go hotelu do Raciborza melon, ważący 15 funtów.
Melony udały się mu w tym roku wogóle świetnie.

— Kietrz. Żarnice (mozgry) tak się znova w mie-
ście naszym rozszerzyły, że władza szkolna musiała fe-
rye przedłużyć.

— Wyrów. (Powiat pszczyński.) Przed kilku
dniami umarła tu najstarsza kobieta na Szląsku
górnym, komornica Zofia Kroczeck, licząc lat 118.
Po tak długim a zapewne nie zawsze wesolem życiu
niech odpoczywa w pokoju.

— Głiwice. Tutejszy bank rzeszy (Reichs-
bank) otrzymał w tych dniach z Berlina 300,000 Mk.
w samych talarach a 150,000 Mk. w samych
markówkach, by miał drobne potrzebne przy wy-
płatach górników. Ołbrzymia ta suma srebrnej monety,
zapakowana w worki płócienne przewieziona została
pod dozorem żołnierzy z poczty do banku na wozie
frachtowym. Niejeden to zapewne z poządlwością na
owe worki napchane spoglądał!

— Bytom. Tutejsza izba karna skazała w dniu
2 b. m. jeszcze 14 górników którzy brali udział w roz-
rachach podczas strajku na kary więzienne od 4 ty-
godni do 6 miesięcy. Tak to bywa, gdy ludzie rozsąd-
nej rady słuchać nie chcą. Gazety polskie proszą

część, jaką lud okoliczny otaczał obraz pszowskiej, wyka-
zuje spis rozmaitych darów przez tegoż Księdza Iwanow-
skiego w zapisku powyższym zamieszczony. „Ofiary
od prawowiernych do skarby Maryańskiej złożone —
pisze Ksiądz Iwanowski, — jako też wotywny złote i
srebrne tabliczki, złote i srebrne medale bywają od
r. 1728 osobliwie porachowane. Przy wizytacji kano-
nicznej 18 Grudnia 1782 przejrzał je Przew. pan Fararz
Markowski, Dziekan Wodzisławski, Kanonik Racibor-
ski i Księstwo cieszyńskiego biskupi komisarz. Na
białej tablicy wisi 108 złotych i srebrnych podarunków;
pod numerem 22 złote oczy od pana Ferdynanda Janu-
szowskiego; na czarnej tablicy 10; pod numerem 2gim
srebrne dzieciątka w powiciu od Józefa Tlach, mieszca-
nina Raciborskiego; pod numerem 7ym na srebrnej
czwororogatej tabliczce Pani Kłęcząca z napisem „Bilo-
witzky“ (I) i 16 monet i medalów i dwa krzyżki, a
na cudownym obrazie Najsw. Maryi Panny 18 złotych
i srebrnych koronek, złote łańcuszki i klejnoty na szyć
z 15 dyamentami, krzyżek z jednym dyamentem, pier-
ścienie z rubinami i smaragdami, a na ołtarzu Maryań-
skim stoi srebrny krzyżyk na drzewie cyprysowem.“

Jak na ów czas i ówczesne stosunki były to dary
zaiste wspaniałe i świadczą, że nie tylko lud prosty, ale
widocznie i zamożna szlachta i mieszczaństwo, a więc
wszystkie stany wielkiem nabożeństwem obraz pszowski
otaczali.

Ksiądz Iwanowski umarł w roku 1786, pozasta-
wając jako dobry pasterz wdzięczną pamięć w sercach
swych parafian. Po nim został proboszczem pszowskim
Ksiądz Jan Laxy, kapłan wówczas jeszcze młody,
gdym liczył dopiero 27 rok życia. Ksiądz Laxy roz-
począł budowę teraźniejszego kościoła pszowskiego. Już
bowiem za poprzedników jego stary kościół pauc i ry-
sować się zaczął i okazał się być za mały dla coraz
liczniej napływających parafian.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i zakłaniały górników, by porządku i spokoju nie kłócili,
ale znaleźli się pomimo to tacy, którzy uważali się za
mędrczych. Teraz mają za swoje!

— Królewska Huta. Życie u nas coraz droższe.
Teraz i kartofle idą w górę. Za ćwierć trzeba obecnie
płacić 60—70 fen., dawniej płacono 35—40 fen. Co to
będzie! — Niedzielne zebranie górników naszych odbyło
się w wielkim porządku i w wielkiej zgodzie. Prze-
mawiali głównie górnik Spika i pan Zborek. Przedlo-
żono nam ustawy do zawiazania się mającego wielkiego
związku robotników. W końcu wybrano komisję, skła-
dającą się z 12 członków, która ma ustawy owe zbadać.
Związek taki byłby dla nas wielkiem dobrodziejstwem.
(I my szczerze myśl założenia podobnego związku po-
pieramy i radzimy górnikom dzielnie się wziąć do
rzeczy. Później pomówimy też jeszcze o związku tym
obszerniej. Red.)

— Bierań. W dniu 6 b. m. odbyła się tu wystawa
koni i bydła z powiatu pszczyńskiego, na którą spędzono
bardzo wiele i pięknych okazów. Nagrody wzięli prze-
ważnie polscy gospodarze. (Brawo!)

— Stradunia. Dziwni to są nieraz ludzie na świe-
cie! W dzień św. Anny szliśmy z kalwaryi do domu
ścieżką prowadzącą przez las, nazwany Buczyna, po-
łożony powyżej wsi Zyrowca. Stoi tam bnt z dwoma
rozsochatymi pniami, w pośrodku już zupełnie wypró-
chniały. W tem miejscu znajdowała się woda. Szła
z nami pewna dosyć stara już kobiecina, która ujrza-
wszy ową wodę, zaczęła w niej kij swój maczać, ponie-
waż ręką jej dosięgnąć nie mogła i zwilżywszy nią swe
palce, zęgnąć się poczęła, twierdząc, że to woda cudo-
wna. My jej na to powiedzieliśmy, iż to woda z de-
szczy ostatniego, i że tylko to za święte i cudowne
uważać należy, co Kościół św. za to uważać nakazuje,
lecz ona twierdziła, iż to nieprawda i wciągnęła ową
wodę zęgnąła. Mędrsi z niej się śmieją, lecz niejednego
zapewne zdola przekonać i wpoić w niego grzeszny taki
zabobon, który może jeszcze przy jakiej sposobności zle
skutki wydać.

— Kozłazyja. Tutejsza rada miejska postanowiła
na ostatniem posiedzeniu zaskarżyć redaktora racibor-
skiego „Anzeigera“ o obrazę, wyrządzoną magistratowi
tutejszemu i radzie miejskiej w jakiejś korespondencji,
o ile wiemy, z dn. 27 Czerwca.

— Gogolin. W niedzielę po południu zgorzał pod
O b r o w c e m tak zwany „śmycki“ młyn, jeno młynica
pozostała. Spaliła się przytem chałupa i stodoła wraz
z całym sprzętem tegorocznym, chlewy i chlewiki a w
nich 5 świń i jeden pies. Oprócz tego pochłonął ogień
wszystkie sprzęty i narzędzia gospodarskie.

— Głogówek. Już to ludzi do ostrożności nie
przywykła. Syn tutejszego blachnierza Anschütza
bawił się nabożem od strzelby. Ojciec jego stał obok
i spokojnie na tę niebezpieczną zabawę synka spogła-
dał. Nagle nabój pękł z wielkim hukiem, chłopcu ro-
zerwał wielki palec u lewej ręki, a ojca ranił w nogę.

— Jeżół sługa uciecze, w takim razie każe go
chlebobdawca przez policję sprowadzić. Któż płaci w ta-
kim razie kosztą transportu? Oto sługa, a jeśli nie ma
pieniędzy, wtedy policja te koszty ponosi, ale żadną
miarą nie ma ich opłacać chlebobdawca. — Tak roz-
strzygnął minister.

Skrzynka do listów.

De Straduni. (z. E. a.) Korespondencją umieszciliśmy i pro-
simy częściej o nas pamiętać. Na pytanie odpowiemy w jednym z
przyszłych numerów, bo musimy się w pierw o niejednym dokładniej
wywiedzieć.

Dla rolników.

O tępieniu szkodliwych zwierząt i robactwa. Pi-
saliliśmy dawniej o ptaszkach i zwierzątkach dla rolni-
ków pożytecznych, to teraz pomówimy o zwierzątkach
szkodliwych. Do tychże należy w pierwszym względzie
nasza mysz polna, która mianowicie w latach suchych
rozmaża się nadzwyczajnie i wielkie w polu wyrządza
szkody, głównie w zasiewach. Rolnicy obmyślali już
najprzeróżniejsze sposoby tępienia myszy, lecz trudno
wiedzieć, który z nich najlepszy. Nawet ogłaszano na-
grody wysokie za podanie dobrego sposobu, a jednak
nikt nie wymyślił. W każdym razie poznajmy się
z temi szkodnikami i ze sposobami ich tępienia, a je-
den z nich, najnowszy, zdaje się, że będzie skuteczny.

Mysz, którą nazywamy polną, nie stanowi jednego
tylko gatunku. Myszy domowe i myszy polne należą
do odmiennych rodzin. Nieprzyjaciółmi rolnictwa są
tylko dwa gatunki, nazywane krótkomyszami, miano-
wicie: mysz właściwa i kretomysz, łatwe do odróż-
nienia.

Mysz właściwa ma ciało wysmukłe, barwę pstrą,
na wierzchu rudawą, z czarną podłużną kreską na
grzbiecie, pod spodem białą, nóżki białe, ogon długi i
nagi. Kretomysz jest żółtawo-szary, ku spodowi brzo-
dno biały, ogon obrosły szerszą i krótki. Mysz wła-
ściwa rozmaża się do roku tylko trzy razy, a kretomysz
siedem razy, za każdym razem wydając na świat
siedem do ośmiu młodych. Mysz właściwa żywi się też
owadami i robakami, ale głównie zbożem i po żni-
wach wędruje do stodół, chlewów, domów mieszkalnych
i t. p., gdzie łatwiej tępić ją można. Kretomysz jest
o wiele zarłoczniejszy i nie tylko ziarno strasznie niszczy,
ale i młode rośliny zboża, koniczyzny i inne pastwne,
zamieniając czasem pola obsiane w pustynie. Tępić ten
gatunek jest trudno, bo gnieździ się pod oziminami i

koniecznymi, z których ma całą zimę w polu pożywienie, a przyszem jest nadzwyczaj mrozny.

Sposoby tepienia tych szkodników dziela się na naturalne i sztuczne. Naturalnymi tepicielami myszy są wrony, kruki, jastrzębie, jeże, lisy, koty i t. p. Koty są najskuteczniejszymi tepicielami, ale ich w polach zamalo. Ludzie nietylko że nie staraja się kotów polnych mnożyć, ale przeciwnie, niech tylko myśliwy kota zobaczy, to zastrzeli z pewnością. Najwięcej zaś kotów niszcza psy samopas po polach się włóczące. Swoją drogą psy chodzą na upatrzonogo i węcem gdy mysz wykopią, to też chętnie ją duszą. Jastrzębie tepią dobrze, kobuzy od nich lepiej, a najgroźniejszym nieprzyjacielem myszy jest sowa. Tymczasem z lekkomyślnością i srogoscia przesladujemy sowy, niezem nie szkodliwe, ale przeciwnie, będące do brodziejkami rolnictwa. Jakże się więc dziwić, że myszy coraz bardziej się mnożą!

Do sztucznych sposobów tepienia nalezy: zakladanie pułapek; wykurzenie z nor zapomocą rozmaitych srodkow, zalewanie zimną lub gorącą wodą; używanie rozmaitych trucizn, jak arsenik, strychnina i t. p. ktoremi zatrujemy pszenice. Dobrze jest także używać na podściółkę, w stobolach i stogach rzepaczanki, wrzosu i dzikiej mięty, ktorych zapachu myszy nie znoszą. Tylko podściółkę taką często zmieniać nalezy. Dostanie się ona jako mierzwa na pole, i tam myszy wyposly.

Najciekawsze jednak odkrycie zrobil pewien rolnik niemiecki. Pola jego strasznie niszczyły myszy, ktorych nie bylo sposobu wytepic. Tymczasem jednego roku po zniwach spozrzegl on, że na jednym polu duzo myszy zdechlo, reszta się wyniosla. Rozebrał więc kilka

myszy i znalazł w ich zoladkach czasteczki sporyszu, pasozyta wywołujacego chorobę żyta, który w owym roku bardzo się rozmnozyl, a będącego trucizną dla ludzi. Otóż sporysz jest przyczyna gwałtownego zdychania myszy. Samego jesć go nie chca, ale jak go pomieszac w jednej piątnej czesci z mąką zbozową i porobic drobne galeczki, a potem je rozrzucic po polu, to myszy się nim trują. Jesli zaś do mąki domieszac sporysza mniej aniżeli czesc pinta, naprzyklad czesc dwudziesta lub trzydziesta, to skutek będzie taki, że wszystkie samice porzucą plod więc dalser zmnazanie myszy znacznie się zmniejszy!

Spróbujcie więc, gospodarze, tego sposobu, gdy wam myszy dokuczac zaczna; a jesli sposob ten okaże się skutecznym, to nie zapomnijcie o tem domiesć do „Nowin“, ktore chętnie to ogloszą jako naukę dla innych.

Ostatnie wiadomosci.

Paryż. Aresztowano tu niejakiego „Bujaca“, który byl dawniej adjutantem Bulanzera, a ktorego posadzaja, że kradl tajne akta z francuzkiego ministerstwa i sprzedawal je rządowi niemieckiemu. (Wiadomosc ta brzmi wiecej nieprawdopodobnie. Red.)

Petersburg. W miescie rosyjskiem Charkowie i w okolicy aresztowano podobno w ostatnim czasie 80 nihilistow, ktoryzy maja nalezec do szeroko rozgalazionego spisku.

London. Przebakuja tu coraz glosniej, iż pomiedzy Niemcami a Anglią zawarte zostalo podczas bytnosci cesarza Wilhelma przymerze na wypadek wojny. Wielu temu nie wierzy, twierdzac, że Anglia w żadne przymerza się nie wdaje. Ano! zobaczymy!

Kalendarz swiecki i koscielny.
Sobota dn. 10 Sierpnia: sw. Wawrzyńca M.
Niedziela dn. 11 Sierpnia: sw. Zuzanny P.
Poniedzialek dn. 12 Sierpnia: sw. Kлары P.
Wtorek dn. 13 Sierpnia: sw. Hipolita M.
 Ewangielia na niedziele 9-tą po Zielon. swiatach:
 O zbawieniu Jeruzolimy. U sw. Łukasza
 rozdz. 19.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 1 Sierpnia 1889.

Pszensica za 100 kilo (3 centnar)	17.15—17.65 Mrk.
Zyto (roz.)	15.20—15.65
Jeczmien	12.50—13.50
Owies	14.00—14.50
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2.10—2.60
Maslo za 1 funt	0.95—1.10
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0.50—0.65
Słoma prosta druga za kope	33.00—40.00
Siano laczne za 50 kilo (1 centnar)	3.50—3.70

Za austriacki renaki placą 1.72 Mrk.
 Za rosyjski rubel placą 2.11 Mrk.
 Za francuski frank placą 0.81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

C. Glatzel
 drogerja pod czerwonym krzyżem
 w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

połącza:
 Lekarskie, techniczne, gospodarskie srodki, chemikalia, barwy, perfumy, toaletowe przybory, lekarskie i pachnace mydla;
 Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy;
 Chirurgiczne przyrzady i opatrunki dla ran. — Waty lekarskie;
 Wazeline; Oleje i olejki, tuzszeza i smarowidla dla maszyn i wozow.

Do siewu!
 Polecam pod gwarancją dobrego kiełkowania
groch, wykę, wielką rzepę, olbrzymi „pieckolon“
 po bardzo niskich cenach.
Józef Kachel
 w Raciborzu, ul. Długa Nr. 34.

Najlepsze gatunki modrego angielskiego lupku (szybru)
 jako też kachle na piece,
 białe i psre, dostarcza po najniższych cenach
Saul Cohn,
 Handel zelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.

Baczność!
ADOLF BERGER
 w Raciborzu nowa ul. naprzeciwko maslannego Rynku,
 poleca
 swój wielki sklad ubiorow męskich, dla chlopcow i dzieci,
 juz od 4 Marek.
 Ubioru męskie juz od 14 Marek aż do najlepszych gatunkow.
 Obstalunki podlug miary bywaja w krótkim czasie wykonane, resztki sukna i materji po nadzwyczajnie niskich cenach.
Największy sklad ubiorow dla męczyzn i chlopcow.

W srodę dnia 31 Lipca zgubiono na drodze z Pawlowa do Koniczy zlotą obrączkę z modrym kamieniem; uprasza się znalezc o oddanie jej w zamku w Koniczy za stosownem wynagrodzeniem.

Tanio! Tanio! Tanio!
Wielki wybór
 używanych i nowych wyrobów stolarskich, skladających się z

100 sztuk łózek	20 „ szaf
100 „ stołków (krzeselak)	10 „ kanap (sof.)
10 „ łózek z materacami	2 „ obrazow
200 „ szaf spiżarnianych	10 „ stołów kuchennych
10 „ stołków kuchennych.	

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.
 Proszę o łaskawe poparcie.
P. Machaczek
 Fabryka kwiatow i stolarnia.

Papę na dachy,
 smołę (tere) cement drzewny, lakiery na dachy, lak zwana „Isollpape“ trzcinę do budowl i t. d.
 w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach poleca
D. Hamburger
 Raciborz-Bosac.

Tanio! Tanio!
 szkło, porcelana, kamionki i wszelkie buciawskie towary gliniane,
 po bardzo niskich cenach.
A. Röhrich,
 w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Do mojego handlu kolonialnego poszukuje
uczni
 natychmiast.
J. Schmitzek,
 w Raciborzu ul. Odrzańska.

Chlopiec
 do posyltek może się zaraz zglosić do
J. Schmitzka
 kupca w Raciborzu, ul. Odrzańska.

W nizej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouczajacych i zabawnych są do nabycia i następujące:
Historja swiata z dodatkiem malego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)
Katechizm rzymsko-katolicki. X. J. Deharbe. Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 16 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)
Obrazkowy Elementarz (ślubikarz), oprawy 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydal Józef Chociszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)
Podrocznik do plania listow, w którym wyložona jasno i treściwie nauka o pisaniu listow. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)
 Należyteść nadsyłać można w znaczkach pocztowych.

Księgarnia katolicka
Ignacy Rostek,
 Wydawca „Nowin Raciborskich“ na Starójwsi (Ratibor-Altendorf).

przeszłego kwartału,
 w których się znajdują ciekawe powiesci, opowiadania i poezje, mianowicie:

1. Z historyi Raciborza.
2. Czemu Raciborzanie obrali sobie Sw. Marcelego za patrona, czyli mupad Tatarow na Raciborz.
3. Błogosławiona Ewka. (Eufemia, Księżniczka Raciborska).
4. Kocicót Matki Bożej na Starójwsi pod Raciborzem.
5. Z przeszlosci Raciborza I O pozaraz w Raciborzu.
6. Z przeszlosci Raciborza II. Historya zydow Raciborskich.
7. Poczatek podania o kowalu Paszku z Raciborza.
8. Powiesci.
9. Nocna przygoda Walka sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek gral zlym duchom na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).
10. Ulecia reka, opowiesc turecka, dowodzaca, jak powinny dzieci szanowac rodzicow.
11. Napad wilkow, zdarzenie prawdziwe.
12. Skarb króla Hiszpania.
13. Wojtkowe zaloty.
14. Trzy groby, opowiesc z zycia amerykanskiego.
15. Bledny student, pominajazy Biskup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe).

c. Poezje.

16. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swemu dziecku, co na tam tym swiecie widziala.
17. Z slawy szlaskiej, poemat: Opis kosciola Mlechwskiego.

Oprócz tego wiele innych poezji i plomiek dla ludu szlaskiego.
 Upraszamy o rychle zamowienia dopokąd zapas starzy.
 Adresowac prosimy
 „Nowiny Raciborskie“
 Raciborz-Starawies (Ratibor-Altendorf).

Nowiny Raciborskie
 Raciborz-Starawies (Ratibor-Altendorf).

Poszukuje ucznia
 do mojego biura,
S. Glaser,
 Fabryka cygar.

Wielki sklad towarow korzennych, mocznych i krótkich poszukuje od zaraz lub kazdej chwili
silnego ucznia
 syna chrześcianskich rodzicow. Blizszych wiadomosci udzieli
Herrmann Preiss
 Fabryka parowa czekolady
 Raciborz.

Polecam poezje
Adama Mickiewicza
 4. Tomy w pysznej oprawie za 3 Mrk.
Ignacy Rostek
 (Księgarnia katolicka)
 Raciborz-Starawies.

Polecam następujące dzieła:
Gospodarz
 nauka o rolnictwie przez Ignacego Kyskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowania i choroby koni, bydla i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Paszczelnictwo, 5) Rozmaitosci gospodarskie. Cena oprawy 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)
Genowefa
 Historia bogata w nanki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)
Ignacy Rostek,
 wydawca „Nowin Raciborskich“
 Starawies (Ratibor-Altendorf)
 Księgarnia katolicka.

Dla browaru na wsi poszukuje się
dwóch silnych uczni
 którzy się chcą za stądkow wyuczyć pod bardzo korzystnymi warunkami.
 Blizsza wiadomosc w Ekspedycyi „Nowin Raciborskich.“

Wielki sklad towarow korzennych, mocznych i krótkich poszukuje od zaraz lub kazdej chwili
silnego ucznia
 syna chrześcianskich rodzicow. Blizszych wiadomosci udzieli
Herrmann Preiss
 Fabryka parowa czekolady
 Raciborz.

Nr.
 Cena
 Fra
 wyda w
 rania m
 w który
 Biskupi
 zeniśwad
 co do w
 własnie
 wiecej d
 mieszana
 wyda ni
 zyteczne.
 Sw.
 temu osu
 kupow c
 na niebe
 wolnomu
 tem wsk
 dzieła d
 sonow
 pomnika
 gregacy
 kupow
 strony
 wielkos
 dokad z
 wysta
 sekty,
 k lam s
 rzymski
 pominar
 wania t
 nie slow
 prawne
 jac, że
 kazdego
 bliznego
 i zbawie
 kutowan
 wzniesie
 dzojny g
 aby Bog
 Koscioł
 lego pol
 nawroci
 lono oje
 stkich
 wladny
 nione, c
 nalow,
 wszystk
 Ob
 Z
 otrzyma
 mów: z
 nie beda
 ze rzad
 braku
 zgola n
 pników
 bronią.
 poniewa
 tego, ze
 lonym.
 Pro
 juz zap
 wiclacz
 rok za
 tu jedyn
 bywał,
 trykom,
 mierzali
 W
 minister